

No 28.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Św. Andrzeja.
Środa Św. Agaty P. M.
Czwart. Św. Doroty P.
Piąt. Św. Romualda.
Sob. Św. Jana z M.
Niedz. Św. Apolonii P.
Poniedz. Św. Scholastyki.

Wschód: g. 7 m. 36.
Zachód: g. 4 m. 53.
Dł. dnia: g. 9 m. 17.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 22 stycznia (4 lutego) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne: rękopisów drobnych nie zwraca.

FOTOPLASTIKON. Piotrkowska № 69.

BELGIA: Brukselia, Antwerpia, Mecheln (słynna ambona), Tournai. Yperu (słkiennice), Ostenda, Spa, Waterloo (pole bitwy) itd.

Wejście 20 kop. (Abonament 4 seryi 60 k.).
Robotnicy 10 kop., uczniowie i dzieci po 5 k.

Kupię parę ogarów

lub parę szczeniąt rasowych.
Oferty składać w adm. „Rozwoju” pod „Ogary”. 0-1

ELEGANCKIE I TRWAŁE

Obuwie

polecia sklep pod firmą

A. PILISCH

Piotrkowska 109.

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.45, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, 8.22*, 10.58**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Koluszkach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bohdana.
WYSTAWA OBRAZÓW Wrzeszcza w Salonie artystycznym, Piotrkowska № 87.
FOTOPLASTIKON, ul. Piotrkowska 69, Belgia i t. d.
TEATR WIELKI. Przedstawienia niema.
WIECZÓR muzyczny w lokalu Towarz. muzycznego. Zawadzka nr. 5. Początek o g. 8 i pół wieczorem.

Przegląd polityczny.

Łódź, 4 lutego.

Powoli wyłania się z za kulis dyplomacji cała akcja pokojowa, podjęta przez rząd holenderski, w celu zakończenia wojny w Południowej Afryce, i prowadzona dość zręcznie przez holenderskiego ministra spraw zagranicznych, dr. Kuypera.

Dr. Abraham Kuyper, minister spraw zagranicznych i zarazem prezydent gabinetu ministrów w Holandii, liczy obecnie lat 65. Jest on z zawodu teologiem, pastorem i słynnym kaznodzieją, który płomienną wymową ścigał tysiące słuchaczy naprzód w Utrechie, a później w Amsterdamie. Zjednało mu to wielu zwolenników i zapewniło szeroką popularność, dzięki czemu przy wyborach w roku 1901 uzyskał mandat poselski do stanów generalnych, a że wybory te zadały stanowczą klęskę gabinetowi liberalnemu W. H. de Beaufort, powołano do sterowania nawą państwową gabinet zachowawczy z dr. Kuyperem na czele.

Że dr. Kuyper wytrawnym jest politykiem, dowiodła jego trzydziestoletnia działalność publiczna, czy jednak w akcji na szerszą skalę podolał zadaniu, na razie orzec nie sposób.

Początek zapowiadał się dobrze. Dr. Kuyper, surowy kalwin, odznacza się niezachwianą wiarą w Opatrzność Bożą i w tem schodzi się z Krügerem.

Tkwi w nim niezawodnie ten sam pierwiastek wierzeń i poglądów, co i w boerach, ztąd zbliżonym jest do nich nie tylko pochodzeniem, ale i pokrewieństwem duchowym. To też wziął on sprawę boerów gorąco do serca i skoro nadarzyła się ku temu sposobność, wystąpił czynnie.

Najpierw więc dr. Kuyper pojechał do Londynu, gdzie odbył tajemną radę z osobami wpływowymi i zaproponował pośrednictwo w sprawie pokoju.

Jadąc do Londynu, dr. Kuyper wstąpił po drodze do Paryża i tam zapewnił sobie poparcie dyplomatyczne rządu francuskiego. Dopiero atoli po powrocie do domu premier holenderski wystąpił z notą, która niemale narobiła wrzawy, ale uczciwe zamiary i dobre chęci dr. Kuypera poszły w niwecz, wobec zaciekleści angiłów, którzy o możliwych dla boerów warunkach pokoju słyszeć nawet nie chcą, domagając się bezwarunkowego złożenia broni. Wprawdzie król Edward życzy sobie, by podczas jego koronacji panował na całym obszarze Wielkiej Brytanii pokój, co naturalnie zaważy na szali, lecz opinia publiczna w Anglii, o ile pojawia się ona w dziennikach, nie ma zabarwienia pokojowego.

«Times» londyński w długim artykule, poświęconym sprawie pokoju, pisze:

„Boerzy nie posiadają ani państwa, ani rządu, ani jakiegokolwiek powag, z którymi o traktat pokoju układać się można. Garstka tylko ludzi walczy przeciwko panowaniu angielskiemu w krajach, gdzie, jak przekonano się doświadczeniem w całym świecie, inne panowanie jest niemożliwe. Przez zaniechanie oporu ze strony walczących jeszcze boerów, pokój natychmiast

może być ustalony. Wojownicy boerscy wiedzą dobrze, że po złożeniu broni korzystać będą natychmiast ze wszystkich tych praw, które są w posiadaniu ich pobratymców w kraju Przyładka i wszystkich obywateli w koloniach angielskich. Jeżeli jednak boerzy trwać będą w oporze przeciw rządowi, który już znaczną część kraju nad Waalem i rzeką Pomarańczową objął w posiadanie i uporządkował, to ów rząd musi dolożyć starań, aby ich zgnieść przemocą”.

Jakoż nie mylił się «Times» bynajmniej, rząd angielski, jak wiadomo grzecznie, lecz stanowczo odpowiedział odmownie na notę holenderską, inne rządy zachowały się obojętnie, a w Berlinie oświadczone nawet, że wszelkie pośrednictwo zaszkodziłoby tylko sprawie boerów.

Boerzy ponieśli w tych czasach dotkliwą klęskę przez wzięcie do niewoli Ben Viljoen'a, jednego z dzielniejszych i bardziej sprawie ojczyźnej zasłużonych wodzów.

O wzięciu Ben Viljoen'a do niewoli «Agencya Reutersa» donosi następujące szczegóły:

W nocy z 25 na 26 stycznia r. b. z Pretoryi wyprawiono podjazd na rekonesans do farm pobliskich nieopodal Leydenburga, by odnaleźć ślad głośnego niszcyciela torów kolejowych, Hondona.

Hondona nie odszukano, lecz natrafiono za to na Ben Viljoen'a i dwóch jego adjutantów, którzy, nie widząc możliwości oporu, złożyli broń.

Kitchener jest zdania, że ujęcie Ben Viljoen'a wyrzuci na boerach przynębiające wrażenie, jest on bowiem jednym z najzacieplejszych wrogów Anglii i przeciwników pokoju, w dziejach zaś wojny obecnej odegrał bardzo wybitną rolę i wstawił się wielu czynami.

Kiedy lord Roberts stał już u wrót Johannesburga, Ben Viljoen zachęcał do obrony miasta do ostatniej kropli krwi i był gorącym przeciwnikiem Bothy, który dalszą walkę uznawał za bezpożyteczną. Po rozpoczęciu wojny partyzanckiej Ben Viljoen operował między Pretoryą a Middelburgiem przy pomocy drobnych oddziałów, bezustannie niepokojących kolumny angielskie. Jednym z najsmielszych i najdzielniejszych czynów tego bohatera walki o niepodległość boerów był pogrom angiłów pod Wilmanspruit, gdzie z 250 angiłów ocalało zaledwie 50.

W ostatnich czasach przeciw Ben Viljoenowi wyprawiono gen. Blooda, który jednak nie mógł otoczyć dzielnego przeciwnika, ani też nie zdołał mu zadać stanowczego ciosu. Dopiero prosty przypadek oddał go w ręce angiłów.

— Obrady komisji budżetowej parlamentu austriackiego nie mogą jakoś dobieść do pomyselnego końca, dzięki antagonizmom narodowościowym, które wciąż tworzą trudności, niemożliwe do pokonania. Szczególniej przy rozprawach nad budżetem oświaty przeciwnictwa narodowościowe wystąpiły z taką siłą, że dr. Koerber zmuszony był zagrozić dymisją całego gabinetu, i to dopiero poskutkowało, naturalnie usmierzywszy niemców, którzy jedni tylko mają powody obawiać się przesilenia ministeryalnego.

Dziwnego bo systemu używa dr. Koerber, by płynąć pomiędzy rafami i nie natknąć się na skały, grożące rozbitiem. System ten polega

na obietnicach czynionych każdemu, kto się tylko zgłosi, naturalnie poza parlamentem, bo dr. Koerber zbyt jest ostrożny, by w sposób urzędowy miał przyjmować na siebie jakiegokolwiek zobowiązania.

To też Niemcy, Polacy i Czesi mają najrozmaitsze przyrzeczenia, a nawet Rusini, Włosi i Słowianie południowi otrzymali zapewnienia od dr. Koerbera, że uwzględni ich żądania.

W takich jednak warunkach, w których wszystkie dane przyrzeczenia, po większej części wprost sprzeczne z sobą, trzeba by uwzględnić, opracowanie budżetu jest rzeczą zbyt trudną a nawet wprost niemożliwą. Wprawdzie minister oświaty Härtel budżet taki dla swego wydziału ułożył, lecz okazało się, że nawet myśleć nie można o zatwierdzeniu go, albowiem co dla jednego będzie pożądanem, drugiego poczującej to za krzywdę.

S. J.

ZYGZAKI.

(Km.) Jedno z galicyjskich pism, powtarzając wzmiankę o projektowanym Tow. upiększania miasta, dodało od siebie komentarz, że Łódź to najbrzydsze miasto w Królestwie. Siadłem natychmiast do ogromnej, co najmniej łokciowej repliki, tak mnie ta wzmianka do żywego dotknęła. Nie dlatego, żebym zaprzeczał słuszności tego twierdzenia lub żebym innego był przekonania, ale dlatego, że jest obowiązkiem każdego prawego łodzianina bronić swego miasta, skoro go Pan Bóg tak ciężko pokarał i kazał mu mieszkac w tem mieście. Właśnie dolewałem świeżego atramentu do kałamarza, żeby mi się lepiej owa replika pisała, kiedy bez żadnego anonsowania wpadła raczej, aniżeli weszła pani Julia, moja sąsiadka. Z gwałtownych ruchów wcale pięknego jej biustu wywnioskowałem, że się coś stało.

— Panie—zawołała siłą woli tłumiąc oznaki zadyszania — pan chyba musisz wiedzieć, co należy zrobić, jeżeli komuś coś zginie.

— Rozumie się, że wiem. Należy zawiadomić najbliższy cyrkuł policyjny.

— Ach, jak to dobrze, że się pana poradziłem, to przecież takie proste, że też to mnie nie przyszło zaraz na myśl. Zaraz tak zrobię.

— W nagrodę niechże mię pani objaśni, co mianowicie zginęło?

— Czyż nie powiedziałam? Przepraszam, w tem zamieszaniu mogłam zapomnieć. Wyobraź pan sobie, mąż mi zginął.

— Wprawdzie zaznaczyła pani, że coś zginęło, nie mogłem jednak przypuszczać, żeby się to odnosiło do męża.

— Panie, daruj i radź. Bonus wyszedł rano i do tej pory go niema. Przecież go pan znalazł taki spokojny, równy człowiek, a tu już 6 wieczorem. Boże, co ja biedna sierota pocznę na tym świecie.

— Pani, na żale teraz nie czas i zawczasie. Trzeba działać. Jedźmy.

— Pojechaliśmy na stację Pogotowia ratunkowego i do cyrkułu. Nigdzie ani śladu. Zaczynałem się niepokoić i ukradkiem tylko spoglądałem na panią Julię. W drodze zrobiłem przypuszczenie, że może jednak, mimo wzorowego prowadzenia się, dał skusić się i siedzi sobie spokojnie w zacisznym kąciaku jakiej restauracyjki. Wszak każdemu może się to zdarzyć. Pani Julia z oburzeniem odparła to przypuszczenie i na szczęście dopiero teraz przypomniała sobie, że Bonus, wychodząc, mówił, że idzie na Bałaty po odbiór procentu od dłużnika. Pojechaliśmy więc tam, choć już kości mieliśmy porządnie zbite. Na jednej z bocznych ulic doróznik stanął, nie dojechawszy do naznaczonego punktu.

— Dlaczego nie jedziecie dalej, pytam się?

— Nijak nie można, utopilibyśmy się wszyscy. Radzi, nie radzi, pobręliśmy piechotą, kierując się migotliwym światelkiem latarki i głosami ludzi. Zbliżywszy się, oniemiałem z podziwu.

Kilku wyrostków długimi tyczkami szturgalo błoto, niby chcąc coś wyłowić. Na nasze zapytanie, co to miało znaczyć, wyjaśniła się

cała kwestya, a co najważniejsza Bonus się znalazł. Zapomniał numeru swego dłużnika, długo bładził, aż nareszcie wpadł w taką kałużę, że z trudnością za pomocą sznura wyciągnięto go, ale bez obuwia; siedział biedaczysko w skarpetkach u jednego z bałuckich obywateli, obiecawszy sowitą nagrodę za wydostanie kamasy. Ponieważ słaba była nadzieja i należało przypuszczać, że to możebym będzie do zrobienia w sierpniu, kiedy słońce wysuszy błoto, więc nie chcąc go narazić na takie długie siedzenie, odarowałem się przywieźć zapasową parę z domu. W drodze ugrupowałem sobie w myśli następujące wnioski: 1) o ile ważną sprawą jest przyłączenie przedmieść do miasta, 2) jakie zdrowotne są skutki, 3) jakie szkody wogóle przynosi taki stan rzeczy — 4) i że wreszcie w projektowanym towarzystwie upiększania miasta zdałby się oddział czyniący je możliwym.

KRONIKA.

Ogólna.

Wzajemne ubezpieczenia. Z ustanowieniem ogólnego wzajemnego ubezpieczenia od ognia w Królestwie Polskiem, ministerium wyznaczyło 250,000 rb. na koszty sporządzenia ogólnych, bądź też szczegółowych szacunków. Ponieważ zarząd po zbadaniu dokładnym ogromu roboty uznał, że suma ta nie wystarczy na pokrycie nawet części szacunków, przeto postanowił oprzeć się w większych miastach na istniejących już dotąd szacunkach. Do tych miast większych zaliczoną została i Łódź. Tym sposobem w Łodzi nie wszystkie budynki ulegną nowemu przeszacowaniu szczegółowemu.

W sprawie wyjazdów za granicę. P. gubernator piotrkowski, na skutek warszawskiego komitetu statystycznego, zażądał od naczelnika powiatu łódzkiego następujących danych: 1) o liczbie osób, które wyemigrowały za granicę w okresie czasu od 1898—1902 roku; 2) o liczbie osób, które chwilowo wyjechały za granicę na zarobki w ubiegłym roku 1901 i 3) o liczbie kart drożnych (paszportów), wydanych w zarządzie powiatu łódzkiego w ciągu 1900—1901 roku.

Miejscowa.

Odnoga koluszkowska. Dla nowobudującej się linii koluszkowskiej nadeszły w tych dniach pierwsze partje szyn stalowych typu najnowsze. Szyny te po całej linii poczęto rozwozić, po ukończeniu tej czynności ma nastąpić układanie toru.

Sekcja techniczna. Posiedzenie członków sekcji technicznej odbędzie się w dniu 7 lutego r. b. o godz. 8^{1/2}, wieczorem, w sali Grand Hotelu.

Porządek dzienny zapowiada: 1) Referat p. E. Waguera p. t. «O szybkochojących pompach wodnych». 2) Drobne wiadomości techniczne. 3) Sprawy bieżące.

Bal na Ochronę I. Lista panien i panów, którzy raczyli przyjąć obowiązki gospodyń i gospodarzy na balu „pamiętnym,” urządzonym dnia 8 lutego na rzecz I Ochrony, jest następująca:

Panny: S. i I. Brzozowskie, A. Bretschneiderówna, Certowiczówny, Czekańska, Diehlówna, Federówna, Galecka, Gerliczówna, Gruszczyńska, Heuselerówna, Jezierska, Kindlerówna, Meyerówna, Marynowska, Manteyówna, Meleniewskie, Marinierówna, Mirkowskie, Mogilnicka, Neymanówna, Ordówna, Paszkowska, Plachecka, Radkiewiczówna, Rychterówna, Sobolewska, Sypniewska, Tauberówna, Wścieklicówna, Żyżniewska.

Panowie: Bauer, Białecki, P. Biederman, Binzer, Bielecki, Butwiłowicz, Chojnowski, Czeraszkiewicz, Dąbrowski, Erbrich, Gerlicz, Halpern, E. Jasiński, Kessler, Klamborowski, Kokeli, Kremky, Marchwiński, G. Meyerhoff, Michalski, Mirecki, Nowiński, Odechowski, Pilichowski, Plenkiewicz, Pruski, Raczkowski, Remiszewski, Skusiewicz, R. Stamirowski, Wisłocki, Woyciechowski, Wozdecki, Zachert, Zawadzki.

Ze Stowarzyszenia majstrów stolarskich. W dniu wczorajszym o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu domu majstrów tkackich odbyło się

ogólne zebranie majstrów stolarskich w obecności asesora p. Bocheńskiego i starszego majstra p. Aleks. Kupkego, przy udziale 63 majstrów.

Na zebraniu tem zapisano 2 uczniów, wyegzaminowano i wyzwolono na czeladzi: Stanisława Lewandowskiego i Stanisława Praskowskiego. Po dokonaniu zapisów starszy zgromadzenia p. Aleks. Kupke przeczytał i przedstawił szczegółowe sprawozdanie dochodu i rozchodu kasy. Stan kasy przedstawia się w sumie rubli 324 kop. 86. Poczem przystąpiono do wyboru starszego i podstarszego na następne 3-letnie; wybrano ponownie na starszego p. Aleks. Kupkego 38 głosami, a na podstarszego p. Karola Fischera 22 głosami, na miejsce ustępującego p. Fryd. Krügera.

Na wniosek p. Kupkego przyznano wsparcia podupadłemu choremu majstrowi Juliuszowi Groszerowi z kasy 10 rb. i dobrowolnie złożono 9 rb.

Z cechów. Do najdawniejszych zgromadzeń cechowych w Łodzi zalicza się zgromadzenie sukienników, które w ostatnich czasach nie daje wcale znaku życia. W ciągu roku 1901 nie było ani jednego zebrania. W końcu roku 1900 na ostatniem zebraniu postanowiono zająć się obchodem jubileuszowym 75-letniej działalności i do obecnej chwili w tej kwestyi nie zrobiono.

Srebrne gody. W dniu 30 z. m. małżonkowie Władysław i Pelagia z Wysockich Jakóbowscy obchodzili 25-letni jubileusz pożycia małżeńskiego.

Fotoplastikon. Po pięknej seryi starożytnego Rzymu wystawił p. Popiel nader ciekawą seryę widoków z Belgii, w której nas zapoznaje z arcydziełami sztuki niderlandzkiej. Widzimy więc wspaniałe pomniki tejsze sztuki od najdawniejszych wieków do obecnej chwili, jak: katedrę z XI w. w Tournai, pałac sprawiedliwości i kościół katedralny św. Guduli w Brukseli, ratusze w Gaundawie, Antwerpii, Bruges, sukiennice z XIII w. w Ypern, słynną ambonę w Mechlu (Malines), konfesyonały w kościele św. Michała w Louvain, a wreszcie widoki z Ostendy i Spa.

W becze. Z powodu rewizji w domach odnośnie do prowadzenia meldunków w jednym z domów na Starem Mieście znaleziono człowieka, mieszkającego od dłuższego czasu w becze od cukru. Niewygodne, ale słodkie przez wspomnienie mieszkanie zajmował on bez paszportu i jakiegokolwiek zameldowania, wobec czego zajęła się nim policya.

Ofiara obowiązku. W dniu dzisiejszym pomocnik maszynisty drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, Stan. Kępczyński 271, prowadząc pociąg osobowy № 5, który przybywa do Łodzi o g. 9 m. 32 rano, na 17 wiorście usłyszał piszczenie korby parowozu. Chcąc zapobiedz wytopieniu się łożyska, wyszedł z oliwiarką na most parowozowy, by w biegu nasmarować trącą się część mechanizmu, stracił równowagę i spadł na plant. Upadek był fatalny, ponieważ Kępczyński upadł na głowę, skutkiem czego nastąpiło wstrząśnienie mózgu, krwotok czesny i wymioty. Gdy zatrzymano pociąg, Kępczyńskiego znaleziono nieprzytomnego. Przywieziony tym samym pociągiem na stację Łódź, skąd doktor Pogotowia odwiózł go do szpitala fabrycznego Geyerów w stanie beznadziejnym.

Pozostała żona i dziecko.

Przejechanie. Wczoraj po południu na rogu ulicy Widzewskiej i Dzielnej uczeń szkoły handlowej dostał się pod koła wozu. Wyjście swoje bez poważniejszego szwanku z tego wypadku zawdzięczać może przytomności dwóch urzędników akeyzy, którzy na czas pochwycili koła wozu i tem zapobiegli, że nie przeszły one przez chłopca. Należałoby przynajmniej na takich ruchliwych miejscach, krzyżujących się ulic, miarkować jazdę do pewnego zupełnego ruchu.

Kradzież. Onegdaj przy ulicy Miedzianej w domu pod nr. 2, z mieszkania Ludwika Hetzicha, niewiadomi złodzieje skradli różne rzeczy, wartości 193 rb.

Nagła śmierć. Przy ulicy Zachodniej, w domu pod nr. 4, zamieszkały tam Abram Dyament, zmarł nagle.

Napad. Policya miejscowa zatrzymała drugiego sprawcę napadu na przejeżdżającego szosą pomiędzy Zgierzem i Strykowem, Lejbusia Edelmana: jest nim Józef Kozłowski.

Z sąsiedztwa.

Szkoła w Koluszkach. Przed paroma miesiącami p. Doleski otworzył w Koluszkach szkołę początkową, na utrzymanie której zarząd drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej przyrzekł ze

swej strony zapomogę. Otóż w tych dniach p. Doleski został zawiadomiony przez pomieniony zarząd, że zapomoga w kwocie rubli 25 miesięcznie na szkołę przyznana została.

Magistrat m. Zgierza. Rozpoczęte w roku ubiegłym roboty około gruntownego odnowienia i koniecznych przeróbek gmachu magistratu w Zgierz, z powodu spóźnionej pory, musiano przerwać; pozostałe jeszcze dodatkowe roboty ukończone będą na wiosnę r. b.

Dotychczas w całym gmachu zaprowadzono nowe okna z futrynami, większą część drzwi starych zamieniono nowymi, zaprowadzono wszędzie nowe podłogi, oraz wstawiono kilka nowych pieców. Wszystkie ściany odnowiono gruntownie. Zewnątrz gmachu poprawiono tynk. Znajdujący się z lewej strony pawilonu areszt miejski całkiem przerobiono i poszerzono. Przed frontonem i z boków gmachu wzniesiono parkan murowany, zakończony żelaznym okratowaniem. Przeprowadzono kryte przejście z lewej strony magistratu do aresztu miejskiego i do szaletów. Dach cały pokryto papą.

Dotychczasowe roboty kosztują do 7,000 rb. Z wiosną przystąpią do robót dodatkowych, które okazały się niezbędnymi. Koszty tych robót obliczono na 1,500 rb.

Wykonanie planów i kierownictwo nad robotami powierzono inżynierowi-budowniczemu powiatu łódzkiego p. St. Lemené.

Doprowadzenie do skutku zaprojektowanych robót zawdzięczać należy prezydentowi m. Zgierza p. Edmundowi Fryzemu, który nie szczędził trudów i zdrowia, bacząc na każdy szczegół i wtajemniczając się w wykonywanie robót przez cały czas ich trwania.

Roboty ciesielskie i mularskie wykonywał przedsiębiorca Perlmutter z Brzezin.

Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe. W tych dniach otwarte zostało w Zgierz Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe.

Echo wypadku w Koluszkach. W dniu wczorajszym na miejsce wypadku zjechał sędzia śledczy i doktor pow. brzeziński dla dokonania sekcji na zwłokach Brodeckiego. Sekcja wykazała, że śmierć nastąpiła momentalnie, gdyż Brodecki miał zebra potamane, płuco i watrobie pęknięte. S. p. Wincenty Brodecki liczył lat 40, służył na drodze żel. fabr.-łódzkiej lat 19, pozostawił żonę i siedmioro dzieci, z których najstarsze ma lat 16, a najmłodsze 2 miesiące. S. p. Brodecki pozostawił po sobie u swych zwierzchników szczerą zał, gdyż zawsze odznaczał się punktualnością i trzeźwością, tak, że w zupełności na nim polegać mogli i jako przykład, stawiali go innym. Rodzina Brodeckiego pozostała bez żadnych środków do życia.

SZTUKA I FIŚMIENICTWO.

* W czwartek p. Wanda Siemaszkowa wystąpi w „Romeo i Julia.“

* W piątek i sobotę miłośników naszej sceny czeka niezwykła uroczystość. W pierwszym dniu bowiem ukaże się „Złote runo“ z udziałem Siemaszkowej i Bolesława Leszczyńskiego, w drugi dzień zaś „Woznica Henszel“ z udziałem tychże artystów. Wobec kosztów, jakie pociągają za sobą te występy, cena biletów prawdopodobnie będzie nieco podwyższoną.

* Program środowego wieczoru w lokalu T-wa muzycznego dnia 5 lutego r. b. następujący:

- 1) Beethoven—Sonata op. 111 część I odegra na fortepianie p-na Lubawska.
- 2) Arya z op. „Lunaticzka“ odśpiewa p-na Bredschneiderówna.
- 3) „Improwizacja“ — Żmichowskiej wypowie p. Żukowski.
- 4) Romans z op. „Carmen“ odśpiewa p. Helman.
- 5) Polonez z op. Eug. Oniegin — odegra na fortepianie p-na Lubawska.
- 6) „Valce Mireill“—Gounod'a odśpiewa p-na Bredschneiderówna.
- 7) „Stary kawaler“ — Rodocia wypowie p. Żukowski.
- 8) a) „Jo credo in te“ Bevnigani, b) „Per que?“—Kania odśpiewa p. Helman.

Z WARSZAWY.

— Na Wiśle przez całą szerokość rzeki płynie gęsta, lecz cienka kora. Jak rok rocznie tak i teraz zaczynają już przebąkiwać o konkurencji statków dnierzańskich z miejscowymi. Skończy się jednak, jak zwykle, syndykatem przedsiębiorców żeglugi na Wiśle.

— Warszawski kupiec I. Bronde ofiarował 50,000 franków na budowę domków w Jerozolimie dla biednych żydów. Upoważniony przedsiębiorca wybuduje 25 domków na przestrzeni 4000 łokci kwadratowych gruntu.

— W sprawie o potwarz, wytoczonej przez firmę księgarską „Gebethner i Wolf“ przeciwko p. Kazimierzowi Zalewskiemu, redaktorowi „Wieku“, sąd okręgowy wydał wczoraj wyrok, skazujący Kazimierza Zalewskiego na 2 tygodnie aresztu.

— Na wystawie drobnego przemysłu w Petersburgu przygrywać mają orkiestry włościańskie z różnych dzielnic państwa. Między innymi zwrócono się do znanego poety p. K. Laskow-

skiego z prośbą o wskazanie orkiestry złożonej z polskich włościan. P. L. zarekomendował orkiestrę St. hr. Łosia z gub. kieleckiej.

— W domu nr. 6 przy ulicy Nowosenskiej, zaszedł tragiczny a zarazem tajemniczy wypadek. Wczoraj służąca dr. W. Mączewskiego, właściciela tego domu, znalazła jego i żonę bez życia w sypialnym pokoju. Zaalarmowała resztę służby i sprowadzono wkrótce pięciu lekarzy. Co do pani Mączewskiej skonstatowano zgon, dr. zaś Mączewskiego znaleziono jeszcze z oznakami życia, przewieziono go też do zakładu dr. Chomentowskiego na obserwację.

— Delegowany za granicę sekretarz komisji technicznej Tow. wyścigów konnych p. Stolpe zwiedził Berlin, Wiedeń i Peszt, w celu zebrania statystycznego materiału, odnoszącego się do totalizatora. Materiał ten ujęty w formę memoriału, odesłany został do głównego zarządu stadnin, gdzie wzięty będzie pod uwagę przy obradach nad ograniczeniem totalizatora na wyścigach.

— P. D. Siarkiewicz w gronie fachowców i zaproszonych osób okazywał swego wynalazku przyrząd nazwany błotochronem. Przyrząd ten ma zapobiedz rozbryzgiwaniu się błota z pod kół gumowych.

Z ostatniej chwili.

(Sprawozdanie telefoniczne).

—:—

— Generał Paweł Chrzanowski złożył podanie z prośbą o zatwierdzenie nowego filologicznego gimnazjum, motywując prośbę tem, że na 900 kandydatów w tym roku było 126 miejsc.

— Na podstawie wiadomych przepisów ministra oświaty o korporacjach rozpoczyna się odnośny ruch wśród uczącej się młodzieży warszawskiej. Pierwszy dał przykład instytut weterynaryjny, zakładając czytelnię, bibliotekę i kasę pomocy. Chcą również podciągnąć istniejące kuchnie studenckie pod nową organizację.

— Na wzór cechu szewców i inne korporacje chcą utworzyć artele dla wywozu produktów do Cesarstwa.

— Syndykat fabryk gwoździ i drutu zostanie stanowczo rozwiązany 1 kwietnia i w tymże dniu zakończoną będzie jego likwidacja.

— Wczoraj w czasie przedstawienia w cyrku na cel dobroczynny, pewna grupa młodzieży urządziła demonstrację przeciw arystokracji. Policja usunęła zakłócających porządek.

— s —

3)

Rudyard Kipling.

K I M.

(Z angielskiego).

(Dalszy ciąg—patrz № 27).

— Patrz! — mówił codziennie. — To jakby obraz narodzin nowej religii: pierwszy mistrz i pierwszy uczeń. Czy to buddyści?

— Jakiegoś gorszego gatunku. W górach nie ma prawdziwych buddyistów. Ale patrz na fałdy jego draperyi. Patrz na jego oczy, jakie zuchwale?

Mówiący wykrzywił się na łagodną twarz Lamy i monumentalny spokój postawy. Kijem przetrzącił wysoki chwast.

— Narysuj tego starego.

Hurree Babu zbliżył się do Lamy, mrugając na Kima.

— Święty człowieku, to są Sahiby. Leczyłem jednego z nich na fluksję, a teraz odprowadzam ich po Simla. Chcą widzieć twój obraz.

— Leczyć chorych zawsze jest zasługą. To jest „Kolo życia“, to samo, które pokazywałem ci w Ziglaur, gdy deszcz padał.

— Chcą słyszeć twoje tłumaczenie.

Oczy Lamy zaświeciły na myśl o nowych słuchaczach.

— Wykładać najdoskonalszą drogę zawsze jest zasługą. Czy mają znajomość języka Hindi, jak strażnik świętych obrazów?

— Cośkolwiek, być może.

Z prostotą dziecka zajętego grą nową, Lama

przerzucił w tył głowę i zaczął głośną inwokację doktora teologii, przed rozpoczęciem wykładu religii. Cudzoziemcy, wsparci na kijach alpejskich, słuchali. Kim, przycupnąwszy pokornie, patrzył na ich twarze, zaczerwienione zachodzącym słońcem i długie cienie. Kulisy milczący, siedzieli skuleni o jakie trzydzieści kroków, a Hurree Babu, z cienkim woalem, powiewającym w chłodnym wietrze jak chorągiewka, stał obok z miną szczęśliwego właściciela.

— Tu jest piekło, przeznaczone dla skąpstwa i chciwości. Graniczy z niem żądza i zniechęcenie. Lama zagrzewał się do swoich słów, a jeden z cudzoziemców szkicował go w szybko mnikającym świetle.

— To dosyć, — rzekł nareszcie szorstko. — Nie rozumiem go, ale chcę mieć ten obraz. Jest lepszym artystą odemnie. Spytaj się, czy go sprzeda.

— Mówi „nie panie“ — odrzekł Hurree Babu. Lama, naturalnie, nie byłby oddał swej karty spotkanemu przypadkiem podróżnemu, tak samo, jak arcybiskup nie zastawiłby naczyń z katedry. W Tybecie pełno jest taniach reprodukcji Kola; lecz Lama był zarówno artystą, jak i bogatym opatem w swoim klasztorze.

— Może za trzy dni, cztery lub dziesięć, gdy dowiem się, że Sahib szuka Najdoskonalszej Drogi, sam narysuję mu inną. Ta była użyta do wtajemniczenia nowicyusza. Powiedz mu tak, hakimie.

— On chce ją mieć zaraz, za pieniądze.

Lama potrząsnął głową powolnie i zaczął składać koło. Cudzoziemiec zaś nie widział nic więcej, jak brudnego starca, targującego się o kawałek zamazanego papieru. Wyjął garść rupii i nawpół żartem szarpnął kartę, która się w rę-

kach Lamy rozdarła. Cichy szmer zgrozy uniósł się nad kulisami — część ich była z doliny Spiti, gdzie są prawi buddyści. Lama wstał na taką zniechęcenie; rękę zbliżył do ciężkiego żelaznego piórniaka, który jest bronią księży, a Hurree Babu skakał z rozpaczy i trwogi.

— O panie, panie! Nie waż się uderzyć świętego człowieka!

— He! On zbezcześcił pisane słowo!

Było zapóźno. Zanim Kim zdołał go powstrzymać, cudzoziemiec uderzył starca w twarz. W następnej chwili staczał się z góry z Kimem ucepionym u gardła. Policzek zbudził wszystkie nieznanne irlandzkie dyabły w krwi chłopca, a nagły upadek wroga dokonał reszty. Lama padł na kolana, wpół ogłuszony. Kulisy, zabierając pakunki, uciekli w górę równie szybko, jak mieszkający dolin biegną po płaszczyźnie. Widzieli świętokradztwo niesłychane — i starali się umknąć, zanim bogi i dyabły górskie wywrą straszną zemstę. Francuz poskoczył ku Lamie, potrząsając rewolwerem — i chcąc zrobić go zakładnikiem za życie towarzysza. Grad ostrych kamieni — górale strzelają celnie — odpędził go, a kulis z Aozungu porwał Lamę i prawie go uniósł. Wszystko to przyszło równie szybko, jak nagła noc górską.

— Zabrali cały bagaż i wszystkie strzelby! — wył francuz, strzelając na ślepo w ciemności.

— Wszystko dobrze, panie! Tylko nie strzelać! Idę na ratunek!

I Hurree Babu wpadł na Kima, który rozradowany i zdziwiony zwycięstwem, tłukł głową prawie nieprzytomnego wroga o skałę.

(d. c. n.)

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

Z Krakowa.

Sensacyjny wypadek w redakcyi „Ilustracyi Polskiej” nie przestaje zajmować umysłów krakowian. Wśród wielu krążących mniej więcej legendowych opowiadań, jedno naprowadziło na jakiś ślad. Opowiadano, że na jednej z bram w bliskości redakcyi znać ślad krwawej ręki. Policya udała się natychmiast na wskazane miejsce. Rzeczywiście ślad znaleziono. Stróż tego domu opowiada, że widział, jak jakiś człowiek baczysty i wysoki biegł przez ulicę, zatrzymał się przy tej bramie, odpochnął trochę i poszedł dalej. Rysopis podany przez stróża zwrócił uwagę na niejakiego Hermensa, fotografa, który dostał kilka razy robotę z redakcyi i potem przychodził często, prosząc o dalsze. Nie chciało mu jednak dać z tego powodu, że H. jest prusakiem. Aresztowany zaprzecza wszystkiemu i stara się udowodnić swoje alibi.

Ze Lwowa.

W obrębie miasta część Pełtwi jest jeszcze niezasklepioną, a to w części ulicy Scieżkowej. Stanęły tu okazałe domy, ale w nich nikt mieszkać nie chce z powodu strasznej woni, jaką wydziela koryto rzeki. Właściciele tych nieruchomości odnieśli się do magistratu z prośbą o zasklepienie, deklarując znaczną kwotę na pokrycie części robót.

Dwaj oficerowie w Jarosławiu wynaleźli dowcipny przyrząd do siodłania. Przyrząd polega na tem, że siedząc na koniu można dowodnie rozluźnić lub zacisnąć popręg. Próby przedsięwzięte wydały znakomite rezultaty, i zaaprobowane zostały przez instytut fizyologiczno weterynaryjny w Wiedniu.

Zamieszczone przed kilkoma dniami sprawozdanie z działalności teatru miejskiego było przedmiotem dyskusyi w radzie miejskiej. Sprawozdanie spotkało się z ostrą krytyką adwokata Lilięna, który dowodził, że wykazany dochód brutto 674,000 koron nie jest pokaźnym, w tymże bowiem okresie czasu teatr skarbkowski, nie rozporządzający takimi środkami dał 624,000 koron dochodu, nie rozumie też, dlaczego przeznaczono p. Pawlikowskiemu 20,000 koron odszkodowania, kiedy w stosunku do dochodów za sześć niezajętych dni można najwyżej przeznaczyć 9,000 koron. Następnie mówca poddał krytyce repertuar teatru. P. Pawlikowski obiecał, że wszelkie ogłupiające farsidła i pornograficzne operetki będą usunięte, tymczasem na 54 sztuk 10 przypadło na farsy. Wówczas, kiedy warszawski teatr wystawił 60 proc. oryginalnych sztuk i 40 obcych, lwowski działał zupełnie odwrotnie. Stawia on też poważny zarzut dyrekcji, że nie grało ani razu sztuk Wołowskiego, Lubowskiego, Kozłowskiego i innych. Mówca uważa to za wielką anomalję i rezultat protekcji, że artysta Węgrzyn grał 125 razy, a taki Jaworski 44 i Adwentowicz 27 razy. Z kobiet Bednarzewska grała 148 razy, a Arkawinówna, która mogłaby się wyrobić na znakomitą heroinę dramatyczną, tylko 27 razy. Ponieważ radni otrzymali sprawozdanie w przeddzień dyskusyi, więc prezydent odroczył postawienie wniosków do następnego zebrania.

W Bukaczowicach u tamtejszego aptekarza na balu miał miejsce niezwykle wypadek, który mógł pociągnąć za sobą smutne następstwa. Aranżer, chcąc zrobić gościom niespodziankę, schował za oknem w salonie fajerwerki, mężczyznom zaś nie wiedząc o tem, kładł tam niedopalki papierosów. Nastąpił straszny wybuch, który zgasił światło i wywołał panikę. Na szczęście obeszło się bez wypadku, niefortunny tylko aranżer ciężko się rozechorował, przeżył tę sprawę.

Podczas wieczoru w Kole literackim, wydanego na cześć bawiącego we Lwowie Piotra Chmielowskiego, p. Kazimierz Skrzyński wniósł toast, w którym wyraził radość, że wkrótce Lwów ujrzy go już na stałe, jako profesora literatury polskiej.

Z Poznania.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” urządzając zabawę tańczącą, ogłosiło nagrodę za najskromniejszy strój. Pobudką do tego było

ostrzeżenie kobiet od zbyt znacznych wydatków wobec krytycznego położenia finansowego szerokich warstw społecznych.

Z Poznania donoszą o istnej kontrybucyi, nałożonej przez rząd na miasto. Oto fakt:

W piątek bawili we Wrześni wyższy radca regencyjny p. Hassenpflug, radca regencyjny i radca szkolny p. Korb i jeszcze jeden radca szkolny, którzy razem z powiatowym inspektorem szkolnym, osławionym p. Winterem i landratem p. Massenbachem konferowali z dozorem szkoły katolickiej.

P. Hassenpflug oświadczył dozorowi, że ze względu na to, iż dzieci polskie jeszcze odmawiają odpowiedzi w niemieckiej nauce religii, ustanowi regencya przy tamtejszej szkole na koszt gminy siedmiu nauczycieli, z którymi będzie ogółem 17, ponieważ dotychczasowi nauczyciele nie zdołali utrzymać należytego porządku w szkole. Oprócz tego, regencya nie da odtąd katolickiej gminie szkolnej subwencji, jaką dawała dotychczas w kwocie 5,400 marek. Te środki zarządza regencya, aby dozór szkolny wpłynął na rodziców, iżby zniewolili dzieci do posłuszeństwa względem nauczycieli.

Dozór szkolny obiecał, że uczyni, co będzie mógł, ale oświadczył zarazem, że nie może przyjąć odpowiedzialności za rodziców ze stanu robotniczego, którzy nie płacąc podatków, nie będą dotknięci temi środkami, a którzy tworzą dwie trzecie części ogólnej liczby rodziców. — To oświadczenie zapisano w protokule.

Dotychczasowe podatki szkolne wynoszą już 160% podatków dochodowych, gruntowych, budynkowych i proceduralnych, a przy przeprowadzeniu odnośnych zarządzeń regencyi podwyższą się bardzo.

Korespondencya.

Rzym, 31 stycznia.

Wysły tutaj zbiorowe dzieła poetyckie, profesora literatury na wszechniwy w Bolonii, Jezuego Carducciego. Carducci urodził się w roku 1836, urosł wśród smutnych, choć malowniczych trzęsawisk Toskanii, pośród ruin etruskich i rzymskich, opowiadających o chwale i śmierci, w Kampanii, zapuszczonej a majestatycznej. Dzięki chłopiec, zawczasu wyłamywał się z pod ojcowskiej ręki. Stary Carducci zamykał go na klucz z „Żywotami świętych”, albo z dziełami Manzoni i Sylvia Pellico. Inaczej syn, który ateizm posunął do bluźnierstwa, do kultu szatana. Carducci, bożyszcze wszystkich masonów włoskich, destruktor uczuć religijnych w narodzie. — Gabryel d'Anunzio chciał nawrócić duszę włoską do rodzimej formy, wydobyc literaturę i sztukę z nowoczesnego barbarzyństwa i bronić „penatów umysłowych ducha łacińskiego”, przeciw gotykom i kosmopolitom. Ale są to tylko szlachetne marzenia, gdyż romanse d'Anunzia należą do szkoły realizmu i przypominają Flaubert'a, Maupassant'a, Zolę, braci Goncourt. Gdyby d'Anunzio dotrzymał zamiarów, jakie nieraz zdradzał wnosząc się wyobraźnią do wysokości Dantego, czy też wielkiego także Leonarda da Vinci, nowe widnokręgi otwarłyby się przed myślą włoską. Niestety jednak d'Anunzio mierzy siłę na zamiary, a wielkich nadziei nie dotrzymał. Ostatnie jego dzieło sceniczne, tragedia „Franciszka z Rimini” upadła pomimo poetycznych piękności słowa. I on także, jak np. nasz H. Sienkiewicz, chciałby, całym szeregiem dzieł scenicznych, podnieść narodowe podania, włoską duszę. Potąd jednak „Gioconda” pozostanie najlepszym jego dziełem. Obecnie zapowiada drugi z rzędu romanse z cyklu „Lillii”, a na scenę przygotowuje „króla Numę”, dla otwartego teatru w Vicenzy (miejsce zamieszkania Ant. Fogazzo), gdzie Palladio, jeden z największych budowniczych odrodzenia, wystawił, według wzoru teatrów greckorzymskich, wspaniały pomnik, zwany „Teatro olimpico”. Jednocześnie marzy on o urządzeniu takiego teatru na Janikulu, w Rzymie, panującym nad śliczną panoramą wiecznego miasta.

Skoro jednak, dla braku funduszy, dramat włoski nie może mieć obecnie, tego przybytku, d'Anunzio zwrócił wzrok do „Teatru Olimpijskiego” w Vicenzy. Rozumiem, iż bardzo wysoko napięte nadzieje i pretensje d'Anunzia, zostały niemile dotknięte ostatniem niepowodzeniem: nie-

stety — w tragedyi utonął romans Franceski z Rimini i Pawła Malatesty, wśród balastu historycznego, dekoracyjnego, czterech długich aktów, niewątpliwie, bardzo włoskich charakterem i treścią.

Cheiałbym powiedzieć jeszcze tutaj o Matyldzie Serao, neapolitańskiej autorce, w każdym razie bardzo zdolnej, której ostatnia powieść „Siostra Joanna od krzyża” jest jedną z najlepszych jej rzeczy.

Serao jest bardzo płodną autorką od pierwszych szkiców „Chorego serca”, od „Fantazyi”, przez opisy podróży, wspomnienia, przez mnóstwo artykułów, ostatni tomik jest, zdaje się, jedenasty: powieści i nowel. Prócz tego codziennie niestrudzenie od szeregu lat pracuje w „Mattino” neapolitańskim. Głównem jej dziełem jest „Pacte di cuccagna”, obraz neapolitańskiego, jak zawsze u Serao, życia i dramatu. „Siostra Joanna” jest zakonnicą, wypędzoną ze skasowanego klasztoru, biedniejszą coraz więcej, wypędzoną przez rodzinę i kończącą wreszcie żywot w przytułku dla ubogich.

Matylda Serao posiada przedewszystkiem enoty pisarza rasowego, prawdziwego, zalety osobiste tworzenia, w których do nikogo nie jest podobna, potęgę wyobraźni, szlachetny realizm, siłę stylu, wielką łatwość intuicyi, poczucie prawdy, ludzkiej poezyi rzeczy.

W sposobie przedstawienia, posiada energię sugestywną, łatwość wywołania zamierzonego wzruszenia, udzielającego się, w czym może jeden tylko Edm. de Amicis ją przewyższa. Powieść dedykowaną jest Bourgetowi. Autorka zwraca się widocznie do studyów ludowych, do malowania nędzy ubożych, do tego mrowiska neapolitańskiego, w którym tkwi przepyszny materiał obserwacyjny.

Tutaj, szuka prawdy, oświeconej uczuciem poezyi. Instynktownie porzuca owe markizy szalejące dla hrabiów bardzo zwykle głupich, a woli malować matkę, która w nocy nie ma czem przykryć chorej córeczki, albo staruszkę jedzącą raz tylko na rok, w Wielkanoc mięso, kiedy otrzymała miejsce w przytułku. Poprzednia jej powieść „Ballerina” (Tancerka) osnutą jest na tle zakulisowych spraw, słynnego teatru „San Carlo”.

O życiu prywatnem autorki, nie mówmy tutaj. Można jej wiele zarzucić, a w ostatnich czasach Serao naraziła się, swojej ojczyźnie, apologetycznymi artykułami, rozesłanemi do dzienników zagranicznych, gdzie troniąc siebie przed zarzutami śledztwa rządowego, cisnęła błotem na monarchię... I tutaj także południowy temperament redaktorki „Mattino”, której pono największym nieszczęściem jest jej mąż p. Scarfoglio, poniósł ją za daleko i wiele jej też zaszkodził jako kobiecie, jako osobie prywatnej, zaszkodził też i jej charakterowi.

Na całkiem przeciwnym biegunie stoi włos z północy, Ant. Fogazzaro, charakter idealny, człowiek wzorowy, poeta i potrochu marzyciel. Jego ostatnia powieść „Świątek nowożytny”, nie dorównywuje zapewne ślicznemu „Świątkowi starożytnemu”. Piotr Maironi, mąż Elizy, która dostała obłędu, zakochuje się w Juninie Dessale, francuzce rozwiedzionej z mężem, walczy z sobą, aby nie popełnić wiarołomstwa, czego mu głębokie katolickie zasady bronią i w chwili, kiedy ma uleść pokusie, powołanym jest do łoża umierającej żony, na który to widok czuje odradzającą się wiarę i religię i postanawia zostać apostołem wiary, poświęcić się dla ludzkości.

Fogazzaro jest jednym z najlepszymi powieściopisarzami włoskich, może według tradycyi Manzoni. Prócz tego, rozwija poglądy społeczne i religijne w odczytach, jakie miewa.

Edm. de Amicis, mało teraz pisze. Jego ostatnim dziełem jest, jeżeli się nie mylę, „Carozza de tutti”, szkice i obrazki, kreślone jakby w tramwaju, przez autora obserwującego życie miejskie. Posiada on wyjątkową, jak np. w podrózach, łatwość pisania, barwnie i wymownie.

Jana Vergę, nowelistę sycylijskiego wslawiła „Rycerskość wieśniacza”. I on także, bardzo płodny w początkach, powoli teraz tworzy, za to więcej pogłębia swoje kreacje. Maluje on Sycylię, jej życie, przesady i zwyczaje. Uczni francuskiego naturalizmu, autor „Malavogla” i „Nowel wieśniaczych”, stracił może nieco wobec produkcji literackiej d'Anunzia. Proza tego ostatniego, bogata, dumna, świetna, wspaniała,

proza co maluje wszystkie sny purpurowe i złote, widzenia umysłu żadnego zdobywszy, uciechy, wspaniałości, pozostawiła w tyle popularność Vergi.

Obecnie dał on dwa małe obrazki sceniczne «Polowanie na lisa» i «Polowanie na wilka» z życia sycylijskiego, ale oba upadły w teatrze. Po «Rycerskości» udała mu się tylko «Wilczyca».

Nowy plan dotarcia do bieguna.

Sluszną uwagę uczynił znany autor popularno-naukowych powieści, Juliusz Verne, że wiek obecny pracować będzie głównie nad rozwojem techniki. Ze wszystkich stron codziennie prawie nadechodzą wiadomości o nowych pomysłach i dokonanych już próbach na tem polu. Santos Dumont pracuje nad balonem do sterowania; Marconi nad telegrafem bez drutu; Szczepanik nad stosowaniem elektryczności do najrozmaitszych celów, wymieniamy tylko tych, którzy w ostatnim czasie zajęli swojemi wynalazkami najbardziej opinię publiczną. Sprawy te budzą wszędzie żywe zajęcie, nie też dziwnego, że i w Wiedniu zainteresował w wysokim stopniu opinię publiczną odczyt dr. Anschütza-Kampa, wygłoszony w Towarzystwie geograficznem o planie dostania się na biegun północny pod lodami za pomocą statku podwodnego.

Dr. Anschütz—już w ubiegłym roku wygłosił odczyt o teoretycznej stronie swojego planu, obecnie zaś przedstawił model swojego podwodnego statku i objaśnił warunki tego przedsięwzięcia naukowego. W dużym zbiorniku wody przedstawił widzom i słuchaczom model ów, który ma kształt znacznie odmienny, niżeli okręty podwodne dla celów wojennych. Statek Anschütza ma stosunkowo bardzo wielką os pionową i poziomą, a to z powodu wielkiego ciśnienia, któremu podlegać będzie w głębokości 80 metrów pod powierzchnią morza. W ten sposób zbudowany okręt jest bardzo silny, ale posiada natomiast mniejszą chyżość. Model wykonywał w wodzie z zupełną dokładnością wszelkie ruchy za pomocą rozmaitych śrub i aparatów, ale tutaj należy uczynić tę ważną, a na doświadczeniu polegającą uwagę, że bardzo często model odpowiada wszelkim warunkom, gdy później zbudowany według niego we właściwych rozmiarach przyrząd zawodzi nadzieję.

Prelegent okazał następnie cały szereg przyrządów, mających na celu zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom. Zajmującą zwłaszcza była demonstracja, jak można zapobiedz, ażeby okręt nie zanurzył się głębiej, niż na 80 metrów co byłoby niebezpiecznym ze względu na ogromne ciśnienie. Za pomocą ciężarków pogrążył dr. Anschütz swój model na dnie basenu, a następnie za pomocą ścieśnionego powietrza, które wypełniło umieszczone na bokach tułowiu puste przestrzenie, okrętek wzniósł się na powierzchnię wody. Kształt okrętu Anschütza ma tę zaletę, że lody muszą okręt albo podnieść, albo wcisnąć do wody, a działający automatycznie przyrząd przy zderzeniu się z lodami wstrzymuje działanie maszyny i przy małej chyżości usuwa wszelkie niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć ze spotkania się z lodowcami.

Dostarczanie statkowi podwodnemu powietrza i światła jest oczywiście jedną z najważniejszych spraw. Dr. Anschütz, zamiast teoretycznych wywodów, posłużył się najprzystępniejszym doświadczeniem. Podczas całego odczytu w zamkniętej butelce znajdowały się myszy, którym powietrza dostarczała pompa rotacyjna, powodująca krążenie powietrza w sieci rur, przyczem wytworzony przez oddychanie kwas węglowy zostaje uwięziony, a równa ilość tlenu wyprodukowana. Zwierzątko, zamknięte w owej butelce podczas odczytu, nie okazywały żadnych zaburzeń i według zapewnień prelegenta, mogą w takich warunkach bez szkody żyć nawet 8 dni, poczem dopiero następują trudności w oddychaniu, skutkiem powolnego tworzenia się amoniaku. Oświetlenie statku nie przedstawia wielkich przeszkód wobec tej okoliczności, że woda północnego morza lodowatego jest przezroczystą w wysokim stopniu. W głębokości 80 metrów światło jest tak silne, jak w pokoju o średnim oświetleniu słonecznym.

Kończąc swój odczyt, wytłómaczył dr. Anschütz, za pomocą rysunków i fotografii, sposób, w jaki jego statek podwodny płynąć będzie do bieguna. Prelegent na podstawie całorocznych doświadczeń wyraził przekonanie, że przeciwko jego pomysłom nie można podnieść poważnych zarzutów, a następnie oświadczył, że wkrótce wypracuje dokładny program podróży.

Podezas odczytu ze strony fachowej nie podniesiono rzeczywiście żadnych zarzutów przeciwko wywodom dr. Anschütza, choćby z tej przyczyny, że w takich kwestiach technicznych niepodobna wyrobić sobie sądu na poczekaniu. Może niedaleka przyszłość przyniesie pierwszy głos krytyki, za którym, jak zwykle, pójdą dalsze.

Mrówki i rośliny.

Jednym z najciekawszych objawów życia organicznego jest stosunek, łączący zwierzęta z roślinami. Egzystencja wielu roślin niemożliwą byłaby wprost bez pomocy owadów; przenoszą one pyłki kwiatowe na słupki i w ten sposób umożliwiają powstanie owocu. Na tem nie ogranicza się jednak stosunek tych dwóch światów, jest on bardzo różnorodny i opiera się zawsze na wzajemnej korzyści. Najciekawsze spostrzeżenia z tego zakresu posiadamy co do współżycia mrówek i roślin.

Wszystko to, co nam mówią o roztropności mrówek, wszystkie te niemożliwe bajki, które z półwiarą przyjmujemy, są niezaprzeczoną naukowo zbadaną prawdą. Co więcej — ściśle badania i spostrzeżenia otwierają w tej sprawie coraz to szersze, coraz bardziej zdumiewające horyzonty. Mrówki żyją społecznie. Dzielią się one na społeczeństwa myśliwskie, pasterskie i rolnicze.

Z natury rzeczy wynika, że z roślinami najwięcej spójności mają rolnicze społeczeństwa mrówek. Dzieje się tu wszystko bardzo podobnie jak i w społeczeństwie ludzkim, tylko może zgodniej, ściślej i bardziej celowo. Najzwyklejszym objawem stosunku mrówek do roślin jest ten, że mrówki zamieszkują roślinę jakąś lub drzewo, a wzajemnie za „komorne“ ochraniają gospodarza swego od szkodników zwierzęcych i innych.

Gospodarz-drzewo posuwa gościnność swoją często tak daleko, że prócz mieszkania dostarcza swoim przyjacielom i pożywienia. W pewnym ogrodzie w alci topolowej okopano na wiosnę jeden rząd drzew, a drugi pozostawiono nieuruszony. W lecie spostrzeżono, że drzewa okopane opadnięte były wprost przez hordę owadów, szkodników i ucierpiał wiele. Drzewa strony przeciwnej wolne były od tej plagi. Otóż przy okopywaniu rozburzono gniazda mrówek, mrówki powędrowały w świat szukać nowych mieszkań, a na topole rzuciły się szkodniki dotychczas zwalczane przez mrówki.

Mrówki trzymają się chętnie topól, ponieważ te dają im za pożywienie słodki sok pęków. W Ameryce rośnie roślina należąca do rodziny trawiatych, której wewnętrzna „kolankowata“ budowa przypomina budowę naszych zbóż. W komorach pustych łodygi mieszkają mrówki. Bieda człowiekowi lub zwierzęciu, który gwałcił tę roślinę ulamie; mrówki rzucają się na napastnika ze straszną zjadłością. To też doświadczeniem nauczony świat zwierzęcy nie łamie tych roślin, i rozplenią się one swobodnie. Jasna ta wzajemna korzyść. Mrówki wywłóczając się za gościnę, bronią roślinę od zniszczenia. I ta roślina dostarcza mrówkom pokarmu. Podobne stosunki łączą mrówki z akacyami i wielu innymi roślinami flory podzwrotnikowej. Mrówki zamieszkują czasem pnie roślin, czasem dolne powierzchnie liści.

Wiele bardzo rodzajów mrówek nie ogranicza się na tem biernym wyzyskiwaniu istniejącego stanu rzeczy. Hodują one same pożyteczne im rośliny. Niejednokrotnie obserwowano pewien gatunek mrówek, t. zw. „odrzynaczy liści“, który napada na drzewa i ogalaca je doszczętnie z liści. Zniszczenie, jakiego mrówki te są w możności dokazać, jest niezwykle. Rzucają się one tłumnie na wybrane drzewo i w krótkim przeciągu czasu pozostawiają bez listowia. Długo nie umiano sobie wytłómaczyć tego wandalizmu mrówek. Nowsze badania wykazały, że mrówki

zabierają odgryzione liście do swoich siedzib. Tam przegrzają je i zamieniają w rodzaj miążgi listnej. Miążgę tę pozostawiają w spokoju — po pewnym czasie tworzy się na niej rodzaj grzybu (pleśni), a mrówki żywią się temi grzybami. Mamy tu więc do czynienia z zupełnie celowym i świadomym objawem ogrodnictwa.

Mrówki korzystają jednak z grzybiarni w inny sposób, niż ludzie z swoich pieczarkarni. Ludzie zjadają łebki grzybów, mrówki ich zalażki. Uprawa grzybów jest nadzwyczaj staranną. Mrówki starannie troszczą się o odpowiednią ciepłotę dla swoich pól grzybowych: przykrywają je starannie lub też ułatwiają przystęp powietrza. Z rolnictwem zupełnie tym samym co u ludzi, spotykamy się u pewnych gatunków mrówek brazylijskich. Nad brzegami rzeki Amazonki zauważono, że w bliskości mrowisk pojawiają się stale te same rośliny. Są to pewne rodzaje kaktusów, gatunki roślin pieprzowych i kilka jeszcze innych. W okolicy dalszej mrowisk, rośliny te się nie znajdują. Okazało się, że mrówki z odległych pól zbierają starannie nasienie tych, potrzebnych im roślin i sadzą je tuż przy mrowiskach. Rośliny te są również starannie bardzo uprawiane. Do wzrostu potrzebują one ziemi czarnej, urodzajnej. Mrówki i o to się starają, aby przez nakładanie coraz to świeższych warstewek ziemi, utrzymać potrzebną wilgoć. I tutaj śledzić można wzajemną korzyść. Rośliny te umacniają budowę gniazd mrowczych, chronią je od niebezpieczeństwa wody, a szerokiemi liśćmi ocieniają je. Mrowiska te nazywać można „kwietnikami“ mrowczemi. Rośliny te bowiem pokrywają się pięknymi wonnymi kwiatami.

Kto wie, czy i ten wzgląd nie wpływa na upodobanie mrówek.

HISTORIA CUKRU.

P. Bertoni, dyrektor instytutu agronomicznego w Assuncion w Paragwaju, zbadał niedawno i opisał roślinę, rosnącą na północy tego kraju, a odznaczającą się zawartością wielkiej słodyczy. Ludność miejscowa nazywa ją Caahée, Arucacca, lub wreszcie Cira-cao, co oznacza: roślina słodka, roślina cukrowa, lub roślina miodowa. Jest to niepokazne ziele, kilka centymetrów wysokie, o małych listkach i malutkich kwiatkach. Botanik nazwał ją naukowo Eupatorium Rebaudianum.

Ojczyzną nowej tej rośliny są wysokie położone równiny górskie w pasmie gór Amambay od najdalej północy, aż do źródeł rzeki Rio Munday. Nie znajdujemy jej nigdzie w wielkich ilościach, ale na niektórych przełęczach w dość licznych grupach. Godnym uwagi jest wysoki stopień słodyczy tej rośliny. Kilka liści wystarczy do osłodzenia sporej filiżanki herbaty lub kawy. Jeżeli się weźmie mały kawaleczek listka do ust czuje się słodycz całą godzinę. Roślina ta nie zawiera żadnych substancji szkodliwych dla zdrowia. Bertoni wyklucza stanowczo przypuszczenie jakoby słodycz ta opierała się na zawartości cukru. Wysokość słodyczy jej jest znacznie większą od słodyczy cukru. Nadto materia słodka, zawarta w roślinie w przeciwieństwie do cukru za dodaniem drożdży nie fermentuje.

Prawdopodobnie więc mamy tu do czynienia z nową materią chemiczną, którą dopiero za pomocą analizy będzie można odnaleźć.

Praktycznego, przemysłowego zastosowania roślina ta dotąd nie znalazła. Bertoni jednak sądzi, że będzie można ją uprawiać, a tem samem wyzyskać dla celów przemysłowych. Pewien Niemiec rozpoczął już nawet odpowiednie próby. Cukrowi więc grozi konkurencja. Wobec tego nie od rzeczy będzie przypomnieć kilka szczegółów z jego historii.

Owóz w starożytności o cukrze nie wiedział; dowodem tego fakt, że znany nam znakomity rzymski podręcznik kucharski nie wspomina o nim, tylko o miodzie attyckim, którego używano do zaprawy sosów i napojów, chociaż prawdopodobnie w Chinach, a szczególnie w Indjach, ojczyźnie trzciny cukrowej, używano go od wieków w pierwotnej formie, krając trzcinę na kawałki i wysysając zawarty w niej sok słodki. Później zaczęto wytłaczać sok w większej ilości, którego używano do słodzenia, a że sok taki ulegał fermentacji, spróbowano więc, czy przez suszenie na słońcu, lub gotowanie na ogniu, nie

utrwali się do dalszego użycia sok cukrowy i to dało początek wynalezienia cukru.

W Europie zapoznano się z cukrem znacznie później. Przyniesli go arabowie, którzy wogóle bardzo wiele nieznanych przedtem towarów sprowadzili ze wschodu do naszych krajów. Odnalazłszy dogodne warunki w Sycylii i Hiszpanii pozakładali tam plantacje trzciny cukrowej i odtąd już Europa miała własny cukier.

W XVI wieku, wkrótce po odkryciu gorących krain Ameryki, Europejczycy pozakładali w Brazylii i innych koloniach olbrzymie plantacje trzciny cukrowej, które dostarczały na rynki europejskie taką ilość cukru, że musiano zaprzestać uprawy trzciny w Europie, gdyż się nie opłacała; odtąd sprowadzano cukier z Ameryki aż do początku XIX stulecia, kiedy go znów zaczęto wyrabiać na miejscu, ale już nie z trzciny, lecz z buraków.

W Polsce od najdawniejszych czasów używano miodu do słodzenia potraw i napojów. Dopiero po raz pierwszy pojawił się cukier za panowania Władysława Jagielly około 1410 roku (w czasie oblężenia Malborka, skąd go mieli, według podania, przywieźć rycerze, powracający z wojny za czasów spżarni krzyżackiej). Od tego czasu zaczęto go sprowadzać z zamorskich krain li tylko na stół królewski i książęcy, a jako drogocenna rzecz na równi z cynamonem był pod kluczem zamykany. W owym czasie cynamon należał do przypraw bardzo drogich i rzadkich i występował jedynie czasami na stołach papieży, królów i książąt. I nie każdy magnat mógł pozwolić sobie na taki zbytek: kawałki cynamonu ofiarowywano sobie wzajemnie, jako szacowne podarki.

W połowie XVIII wieku aptekarz niemiecki, nazwiskiem Margraf, wpadł na myśl wydobywania cukru z buraków, ale wówczas nie skorzystano z jego pomysłu. Dopiero w początkach XIX stulecia (około 1811 r.), kiedy cena cukru, pochodzącego z kolonii, znacznie się wzniosła, podjęto pomysł Margrafa. I odtąd już wyłącznie z buraków wyrabiano cukier. W przyszłości może go zastąpić roślina paragwajska.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Konsekracja.

Wezorem z wielką uroczystością odbyła się konsekracja i intronizacja arcybiskupa obrządku ormiańskiego ks. Teodorowicza. Obrządku konsekracji dopełnił książę biskup krakowski, kardynał Puzyna w asystencji arcybiskupa Bilewskiego i metropolity hr. Szeptyckiego w obecności biskupów, oraz dygnitarzy rządowych i autonomicznych, tudzież posłów na sejm.

Bullę papieską odczytał ks. kanonik Monoro.

Wieczorem w pałacu arcybiskupim odbył się bankiet, na którym wygłosili toasty: książę kardynał Puzyna, ks. arcybiskup Teodorowicz, namiestnik hr. Piniński, profesor uniwersytetu Bołoz-Antoniewicz i inni.

Sprawy austriackie.

W dniu dzisiejszym po siedmiogodniowej przerwie zbiera się w Wiedniu parlament austriacki pod wrażeniem sytuacji politycznej wewnętrznej, niezmienną ani na lepsze, ani na gorsze. Na pierwszym posiedzeniu wejdzie pod obrady sprawa zapomogi dla gimnazjum cieszyńskiego.

W ubiegły piątek w komisji budżetowej kwestya zapomogi dla gimnazjum cieszyńskiego nie została jeszcze załatwiona. Prezes Jaworski wezwał we czwartek do Wiednia wszystkich członków polskich komisji budżetowej, przebywających w kraju, którzy nazajutrz przybyli rannymi pociągami. Tu dodać należy, że głosowanie w komisji budżetowej rzeczy nie przesądza, sprawa bowiem upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego może być zdecydowana dopiero na pełnym posiedzeniu izby poselskiej. O ile wnosić można, decyzja zależeć będzie tylko od paru głosów. Posłowie włoscy obiecali głosować za przyznaniem zapomogi gimnazjum cieszyńskiemu, lecz w zamian za to żądają pomocy Koła polskiego w sprawie zniesienia gimnazjum kroackiego w Picino. Z uwagi na poparcie wszystkich stronnictw słowiańskich Koło polskie nie może głosować przeciw kroatom. Posłowie niemieccy katolicy zajęli postawę niezdecydowaną

i zachodzi obawa, że pod naciskiem szowinistów niemieckich będą głosowali przeciw zapomodze wraz z Niemcami liberalnymi.

Telegramy.

Londyn, 4 lutego. Rząd zniósł rozporządzenie Chamberlaina, zaprowadzające na Malcie język angielski, jako urzędowy po upływie lat 15. Stało się to dzięki zabiegom Prinettiego, włoskiego ministra spraw zagranicznych.

Haaga, 4 lutego. Anglia pod żadnym pozorem nie nawiąże rokowań pokojowych ani z Krügerem ani z Leydsem, lecz tylko z dowódcami wojskowymi boerów, stojących w polu.

Konstantynopol, 4 lutego. Cesarz Wilhelm depeszą podziękował sultanowi za udzielenie koncesyi na kolej bagdadzką.

Belgrad, 4 lutego. Sejm uchwalił reformę szkolnictwa ludowego.

Paryż, 4 lutego. Anglia przyrzekła podobno wydać list żelazny dla delegatów boerskich, udających się do Afryki dla porozumienia się w sprawie pokoju z wodzami boerów.

Z ostatniej chwili.

Wiedeń, 4 lutego. Posłowie rusińscy i czescy wnieśli do parlamentu żądanie, żeby uniwersytet przenieść z Czerniowiec do Berna na Morawach, a w Czerniowcach utworzyć czysto rasiński uniwersytet.

Berlin, 4 lutego. Klub wolnomyślnych wniósł do parlamentu projekt kar za pojedynki. Za wyzwanie ma być kara 3 miesięcy więzienia, za odbyty pojedynek 6 miesięcy. Sekundanci usunięci od odpowiedzialności. Urzędnicy tracą prawo urzędowania. Za ranę kara wynosi od 1 do 5 lat więzienia, oprócz pieniężnej indemnizacji według obowiązującego kodeksu za zadanie ran.

Rzym, 4 lutego. Rozeszła się tu pogłoska o mającej wkrótce nastąpić podróży Wiktora Emanuela do Petersburga.

Zurych, 4 lutego. W teatrze miejskim wystawiono po raz pierwszy „Manru” Paderewskiego na benefis dyrektora opery, Kemptera. Mimo, że żaden z solistów nie stał na wysokości zadania, opera zachwyliła przepelnioną widownię. Krytyka odzywa się z wielkim uznaniem o „Manru” i podnosi zalety muzyki.

Lwów, 4 lutego. Umarł Wolski, znany przedsiębiorca i impresario.

Lwów, 4 lutego. Zawiązał się obywatelski komitet, który ma wpływać na młodzież, by stroniła od ulicznych demonstracyj.

CENY ZBOŻA.

Lódź, 4 lutego.

Dziś na targu zbożowym ceny były następujące:

Pszonica wyborowa (240 f.)	6 rb. 55 kop. za korzec
„ średnia	6 „ 40 „ „
„ ordynaryjna	6 „ — „ „
Żyto najlepsze (230 f.)	4 „ 60 „ „
„ gorsze	4 „ 30 „ „
„ wadliwe	4 „ — „ „
Jęczmień browarny (200 f.)	3 „ 90 „ „
„ na kaszę	3 „ 40 „ „
Groch warzelny (260 f.)	8 „ 20 „ „
„ na paszę	7 „ 60 „ „
Owies biały, ważki (140 f.)	3 „ 50 „ „
„ średni	3 „ 20 „ „
„ lekki, żółtawy	3 „ 10 „ „
Kartofle (240 f.) 1 rb. 20 kop. do 1	45 „ „
Gryka	— „ — „ „

Targ mały.

CENA PASZY.

Konieczyna od 3.— do 3.30 za 120 funtów

Siano „ 1.50 „ 1.90 „ „ „

Słoma „ 1.70 „ 1.80 „ „ „

Dowozy bardzo małe.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Hermanowicz, Simon, Urstejn, Pinkus, Rondo, Lichterman, Wertane z Warszawy — Kaner z Kiern—Burmester, Lewinstein z Charlottoburga—Dołżański z Rostowa n. D.—Kaplan z Sosnowca—Metzmacher z Remschaldt.

Winkler z Braunschweigu — Ragiński z Ekaterynosławia — Sotnik, Graf, Hering z Warszawy — Fedorow z Saratowa—Steel z Glasgowa — Knotek z Ielna — Zakrzewski z Machalowie—Eberchart, Kan z Rygi | Eering z Memla—Nattman z Katowic — Kogan z Kiszyniawa — Hołodow, Szorszorowz Tambowa — Guk z Petersburga — Franka z Brna.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że **przeniosłem**

FILIE

swojej cukierni z domu № 107 do domu W-go Sprzączkowskiego Nr. 103, przy ulicy Piotrkowskiej. Zakład urządzony jest z wielkim komfortem. Sala bilardowa z dwoma bilardami systemu Amerykańskiego. Osobny pokój do gry w szachy. Polecając się względem Szanownej Publiczności, pozostaję z szacunkiem

124-3-1

Aleksander Roszkowski.

Nowy Rynek № 4. w Kinematografie

Dziś i codziennie ostatnia nowość paryska:

7 czarodziejskich zamków, olbrzymia teatralno-kinematograficzna feerya w 40 obrazach, z zadziwiającymi zjawiskami i zamianami, z 2-ma baletami, z apoteozą i t. p.

Feerya ta jest najdłuższą z istniejących obrazów kinematograficznych. Długość projekcji wynosi 18—20 minut. Tylko co otrzymano dwa pierwsze zdjęcia warszawskie: Przed pomnikiem Mickiewicza i Polski Mazur w kostymach, oraz wiele innych najnowszych obrazów.

Przedstawienia od 12-iej w południe punktualnie co godzinę. Program przedstawień powiększony.

Krzesło 20 kop. Wejście 10 kop. Dzieci do lat 10-ciu placą połowę. 114-5-2



ZAWIADOMIENIE.

Nowo otwarty Handel Win, Spirytualii, krajowych i zagranicznych pod firmą

K. Wolski

Piotrkowska № 3,
Hotel Polski

poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności, zapewniając wyborowy towar i szybką obsługę; 20-letnie doświadczenie, oraz długoletnie stosunki handlowe tylko z pierwszorzędnymi firmami, tak w kraju jak i zagranicą, a także odpowiednie środki, któremi rozporządzam, stawiają mnie w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania Szanownych moich odbiorców. 103-3-2

Szkoła Rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNOROWSKIEJ

ul. Piotrkowska № 14 m. 6.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, intr. ligatorstwo, kwiaty sztuczne hellomintury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szle itd. Kurs malowania metalicznymi farbami: na skałkach, atłasie i sukniach. Za całą naukę 10 lekcji opłata 5 rb. **Szkoła wydaje dyplomy.** 15-8-8

Dr. A. Groszlik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8-12 rano, 5-8 wiecz., panie 3-4 popołudniu.

Cegielniana № 23.

605-16-16

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8-11 i od 5-8. panie od 2-3. **Zachodnia № 33**

(obok lombardu akcyjnego).

W niedzielę i święta od 9-11 i 5-7.

588-d-67

Dr. D. Helman

Specjalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła

osiadł w Łodzi, Piotrkowska 39

Przyjmuje od 9-10 1/2 r. i od 4-6 pop. 922-30-29

Dr. Leon Silberstein

Leczy:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu.

Ewangelicka N. 7.

W niedzielę i święta od 8-11 rano 4-6 popołudniu 816

Lekarz-Dentysta

ADOLF ZADIEWICZ

ul. Piotrkowska № 120.

powrócił.

761-d-0 pp

Lecznica dla Chorych

WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

Dr. B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.

Porada 40 kop.

Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4 1/2-8 wiecz.

W niedz. i święta od 9-12 i od 4 1/2-6 1/2 w.

Łódź dla chorych.

713-r-12

Radkiewicz, Nawrot № 1,

Kaucyonowane biuro nauczycielskie

poleca: Nauczycieli, nauczycielki na stałe miejsca i na godziny, rosyjanki, polki, angielski, francuski, niemiecki, izraelski, również freblówki i bony różnej narodowości, z dobrymi świadectwami i referencjami. 818-24-24

Kantorowa

potrzebna do pralni zaraz. Wiadomość w pralni, Wschodnia № 64.

115-3-3

Adwokat

Tomasz Lewandowski

przeprowadził się na

ulicę Piotrkowską № 103.

111-6-4

Obiady i kolacje

dla osób z delikatniejszym smakiem. Mikołajewska 27 m. 1.

120-3-3



Dobre i ładne

kapelusze męskie

sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

Zakład Gimnastyczny i Lekcje Fechtunku Surowieckiego Mikołajewska № 29.

568-29

10 mórg gruntu w Rzgowie

wzdłuż rzeczki, przy samej szosie obok nowobudującej się kolei obwodowej Dr. żel. F. Ł. do wydzierżawienia lub sprzedania. Dowiedzieć się ul. Dzielna № 1, m. 6. 87-3-3

Pierwszorzędny z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne **Spacerowa № 31.**

Ogłoszenia drobne.

Biuro nauczycielskie Rościszewskiej. Piotrkowska 93, rekomendacji nauczycielki, freblówki i bony różnych narodowości. 179-5-4

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin“ d-4wos

Chcę brać lekce języka niemieckiego i konwersacji od niemieca nauczyciela. Oferty w admin. „Rozwoju“ pod lit. Z. K 58-4-4

Człowiek w sile wieku, kawaler, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca stangreta. Wiadomość u Stanisława Fronzaka, magistrat m. Łodzi. 214-3-1

Do przepisywania w 3 językach czisowo potrzebny młody człowiek. Zgłaszać się od 6-7, ul. Piotrkowska № 1:0 I-sze piętro. 217-2-2

Do sprzedania plac składający się z 6-u mórg, zdający pod fabrykę, cna przystępna, 3 wiorsty od Łodzi, za Małą. Wiadomość ul. Nawrot 23, A. Ciesielski. 216-3-1

Dziecko (chłopczyk) katolickie oddam na własność. Dzielna 11 m. 29. 209-2-1

Dla objęcia sklepu ze sprzedażą spirytualii poszukuje się inteligentnego żonatego mężczyzny z kaucją kilkuset rubli. Oferty pod lit „Z. Z.“ przyjmuje admin. „Rozwoju“. 176-3-2

Fortepian do sprzedania czarny, zupełnie dobry za 150 rb. Przejsz 3: m. 2. 202-ws4

Jest do sprzedania zaraz piekarnia. Wiadomość w adm. „Rozwoju“. 183-3-2

Jest do sprzedania motor rattowy 16-to konny w zupełnie dobrym stanie. Wiadomość ul. Pańska 35 u p. M. Grossa. 156-5-4

Kupię cytry „E 1“ używaną. Mikołajewska 66, m. 11. d-3

Kupię warsztat stolarski w dobrym stanie w cenie do 10 rubli. Wodna № 22 m. 2, A. Rogacki. 191-2-1

Kucharz poszukuje miejsca, a także podejmuje się gotowania na weselach lub na zabawach. Benedykta 12 m. 11. 195-3-1

Młoda paniątka przyjemnej powierzchowności życzy sobie pracować w charakterze kasyerki, sklepowej lub też do spółki otrzymać sklep monopolowy; w razie potrzeby może być kaucją w gotowiznie. Oferty w adm. „Rozwoju“ pod lit. „A. D.“ za okazaniem kwitu. 218-3-1

Niemiecka konwersacja u młodej polki, „Studjum“. d-4wos

Nuty używane za 1/4 wartości. Ozimłński Konstantynowska 10. 197-3-2

Obiady i kolacje bardzo tanio. Krótka 12 m. 6. 84-5-1ps

Osoba znająca krój i szycie, poszukuje zajęcia w prywatnym domu. Wiadomość ul. Gołca 5 m. 16. 206-2-1

Potrzebny zaraz kasyer magazynier z kaucją 400-500 rubli. Oferty z adresem składać sub „R. W.“ w adm n. „Rozwoju“. 215-3-1

Pokój frontowy na dole z osobnym wejściem przy rodzinie zaraz do wynajęcia. Zachodnia 18. 205-3-1

Potrzebne dwie paniątki na stancję przy rodzinie bezdzietnej. Juljusza 13 m. 13. 207-3-1

Potrzebna na wyjazd do Cesarstwa nauczycielka po ka, z konwersacją francuską i muzyką. Biuro nauczycielskie Rościszewskiej. Piotrkowska 93. 110-2-1

Pianino lub fortepian stary kupić. Oferty pod „Pianino“ wraz z ceną składać w admin. „Rozwoju“. 196-2-1

Przyjmuję tłumaczenia z rosyjskiego na polski i z polskiego na rosyjski. Wiadomość ul. Pańska № 35, m. 38. Trzebiński. 1182-d-9

Technik dobrze kreślący i rysujący, poszukuje zajęcia w fabryce lub lekcyj matematyki na godziny. Wiadomość w admin. „Rozwoju“ pod lit. „T. A. J.“

Tanio do sprzedania w Brześciu Litewskim na ożywionej ulicy, niedaleko dworca kolei żelaznej, plac, zawierający 325 sążni kwadrat, czyli 4459 1/2 ci kw. po kop. 50 za 1 kiec. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ sub. „I O.“ 124-4-26

Zaginiony paszport na imię Mągdaleny Leneczkiej wydany z Piotrkowa. 189-3-3

Zaraz potrzebne zdolne panny do robienia dziurek. Emma Rampoldt, Piotrkowska 146. 190-3-3

Zaginiony paszport na imię Rozalii Padrak wydana z gminy Broszowice. 190-3-3

Zaginiony paszport na imię Piotra Kowalskiego wydany z gminy Lenków. 194-3-3

Zaginiona karta pobyta na imię Maryanny Wezałk wydana z magistratu m. Łodzi. 208-3-1

Zagubiono bilet № 2676 loteryi klasycznej. Łaskawy znalazca zechce tażowy odnieść na ul. Przędzalniana 53 m. 4 za zgodą 2-3-3-1

Zaginiona karta pobyta na imię Antoniego Kulligowskiego wydana od policmajstra m. Łodzi. 203-3-1

Zaginiona książeczka legitymacyjna na imię Tomasz Kosakowski, o, wydana w Konstantynowie. 204-3-1

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

Zaginiona karta pobyta na imię Nache Glihan, wydana w magistracie m. Łodzi. 198-3-2

**Skład Nut
Księgarnia**

Tygodnik ilustrowany
miesięcznie
70 kop.

RYCHLIŃSKI i WEGNER
dawniej **GEBETHNER i WOLFF**
51. Piotrkowska 51.

Tygodnik ilustrowany
miesięcznie
70 kop.
82-12-9

**Księgarnia
Skład Nut
Ajentura Pism.**

Mam honor zawiadomić Sz. Pp. Odbiorców, że na składzie u pana **Edmunda Żukowskiego, ul. Św. Andrzeja № 4** są zawsze w znacznym zapasie wszelkiego rodzaju oleje i tłuszcze. Szczególniej polecam **oleje cylindrowe, zgęszczone tłuszcze, oliwinę i oliwy roślinne.**

➔ **Pp. kupcy otrzymują odpowiedni rabat.** ➔

ANTONI RAUCH

Warszawa, ul. Jasna 4.

991-10 6

Warszawa, ul. Jasna № 4.



Józef Weikert
Fabryka kas ogniotrwałych

SKŁAD: ul. Piotrkowska 95. FABRYKA: ul. św. Andrzeja 26

poleca wielki wybór kas ogniotrwałych we wszystkich wielkościach. Reparacje i lakierowania wykonywane są dokładnie i szybko. Na zamówienie przyjmują się przy kupnie nowych, kasy używane.

Gwarancya.

**KANCELARYA
SZKOŁY MUZYCZNEJ**

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia)

Przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rzuńnię, dęte i śpiew, klasy dykcji i deklamacji, lekcyjne rozłożone na przedbioedne od 9 do 2 p. onednie od 2 do 7, dla uczniów iunych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od g. 8 do 9.

Po ukończeniu (według § 12 nst. szk. muz.) wydaje patenta.

3-2 **ZARZĄD**

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszym zawiadamia wysyłających ładunki, że na st. Łódź zalegają niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. listopadzie i grudniu r. b. za frachtami: Częstochowa № 5507 mydła i masło, Broślawski; Noworadomsk № 551 meble gięte, Toper; Częstochowa № 636 produkt chemiczny, Gielman; Kiszyniów № 7362 towar lokciowy, Szejnberg; Odessa gl. buch. № 1166 drewniane wyroby, Bogłkin; Odessa m. № 4180 towar galanteryjny, Zort-koln; Czudo-Wołyńsk № 1329 rzeczy domowe, Murawin-ski; Odessa tow. № 4869 towar galanteryjny, Wanberg; Szawli Ł. p. № 8323 towar lokciowy, Topur; Eingelic-Rosenberg № 15/1 rzeczy domowe, Singer, Tide; Warszawa № 11396 metalowe wyroby, Miller; Warszawa W. № 11397 metal wyroby, Miller; Warszawa W. № 31008 wino z winogron. Predielow, Sazowlodale; Warszawa № 31094 odpadki bawełniane, Lunder; Warszawa W. № 31106 towar ślusarski, Gutman; Warszawa W. № 31245 wino winogron., Henryk Najchbar; Warszawa W. № 31071 maszyny do szycia, Bla nieowski; Warszawa W. № 31462 fajansowe wyroby, Kuzniecowa; Warszawa W. № 31498 meble drewniane, Ronasblir; Warszawa W. № 31581 odpadki bawełniane, Lundor; Warszawa W. № 30856 blacha miedziana, Goldwasser; Warszawa № 31595 taburety, Wojciechow; Łukow I № 315 owce skóry, Tonel; Lublin № 545 szeczecina oczyszczona, Lewi; Nowo-Aleksandryja № 69 książki drukowane, Janowski; Morki № 771 [odpadki] galgany, Siemion; Warszawa № 40902 laski, Bejg; Warszawa № 10098 papier, Chodowiecki; Warszawa № 42359 piece naftowe, Fejgienbler; Końsk № 4403 pętlce żelazne, Lewin; Wierzbnik № 2479 litodowe płytki, „Floras”; Ronotop № 5264 sukienne odpadki, Dinkowin; Baku za kank, № 8723 migdały oczyszczone, Miasnikow; Wilno № 63956 towar lokciowy, Wolman; Wilno № 65104 towar lokciowy, Alkorow; Kobryn № 203 gilzy do papierosów, Grynstejn; Nowojelnia № 940 towar lokciowy, Dobryn; Moskwa tow. № 61272 wyroby z włósia, Br. Tnerysy; Bołaszew № 14655 wełniany towar, Trepkin.

Wyżej wyszczególnione towary jeżeli nie będą przyjęte przez odbiorców w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacji na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej ustawy Ros. dróg żelaznych.

Wprawne niciarki

znajdą zajęcie w przedzalni bawełny Emila Haeblera w Dąbrowie pod Łodzią koniec ulicy Widze-wskiej. 119-3-3

➔ **Warszawska pralnia chemiczna,** sztuczna cerownia i zakład
➔ **WŁADYSŁAWA PIĘTKI,** reparacyjno-krawiecki

824-r-0 pod firmą „Helena,”
Piotrkowska № III w Łodzi Telefon № 851

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania. Wykonuje się wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i pędzo, na zamówienie w 24 godzin

Kursy wieczorowe dla dorosłych
S. MUSIATOWICZA

Przy szkole № 8, Południowa № 40.

Na kursach wykładane będą: języki rosyjski i polski, arytmetyka, historia, geografia i historia naturalna, a na zamówienie—niemiecki i francuski.

Lekcyje od godziny 7 do 10 wieczorem.

OGŁOSZENIE.

Zarząd 3-2

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

ogłasza, że niżej wyszczególnione bagaże i przedmioty pozostawione na stacjach, w wagonach lub też na torze drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej i nie odebrane do dnia 1-go stycznia st. st. r. b. zachowane będą na st. Łódź w ciągu 4-ch miesięcy od tejże daty, po upływie zaś tego terminu, w razie ich nie odebrania ulegną na zasadzie § 40 i 90 ogólnej ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich sprzedaży przez publiczną licytację:

a) Bagaże przybyłe ze stacji: Warszawa № 606, Warszawa № 863, Skierniewice № 158. b) pozostawione przedmioty na stacji Łódź: 2 parasolki, laska, mufka, paczka w której znajduje się koszula, męskie kalosze, kalosze, stare palto, paczka w której znajduje się damska bluzka.

➔ **Patenty na wynalazki** ➔

Wrocław sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühle 18. W. A. W. FRYDERYKOWSKA w BERLINIE. Złotecki 847



**CRÈME
RALLET**
LE MEILLEUR
COLD-CREAM

Poszukuje się odpowiedniej hipoteki dla ulokowania razem lub częściowo **20,000 rubli** na 7%. Wiadomość: Kancelarya obrończa Nowy-Rynek № 9. 123-1-1

Potrzebny

Starszy palacz

tylko z poważnymi świadectwami. Zgłaszać się do inżyniera Tow. akc. R. Kändlera w Pabianicach. 125-1-1

**Warszawskie Akcyjne Towarzystwo
POŻYCZKOWE
(LOMBARD)**

Filja I w Łodzi ul. Zachodnia № 31. Filja II w Łodzi Piotrkowska № 69, zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej № 31 w dniu 18 lutego 1902 (3 marca) 1902 r. i dni następujących odbywać się będzie licytacja na sprzedaż zastawów (z obydwóch filij) we własnym czasie nieprolongowanych; podczas trwania licytacji, prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych miejsca mieć nie będzie. Wykaz №№ zastawów podlegających sprzedaży zostanie ogłoszony w gazecie „Łódzkiej Listok” 118-3-2

„ARAGO” St. Górskiego
na wynisz ni
odcisków

znany ze swej skuteczności.
Cena 30 i 50 kop. Sprzedaż w składach aptecznych. 916-30-19

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Mikołajewska 59 m. 56, 2-gie piętro. d-11